

Zamach na laicką Francję

Paryski uniwersytet uruchamia studia z finansów islamskich, a władze robią, co mogą, by przyciągnąć muzułmańskie banki. Przy okazji do laickiej Francji wprowadzone zostaną tylnymi drzwiami zasady szariatu – alarmują przeciwnicy tych pomysłów

Finanse islamskie na uniwersytecie Paris Dauphine studiuje 35 osób, a kandydatów było około 200. Na te studia zdecydowali się głównie finansiści. – To dopełnienie wiedzy z mikrofinansów. Chcę świadczyć usługi także w krajach, których mieszkańcy wyznają islam – mówi jedna ze studentek.

Francuskie władze gorąco popierają uruchomienie takich studiów – oprócz Paris Dauphine finanse islamskie można studiować można na uniwersytecie w Strasburgu.

Dlaczego wymagają one osobnych studiów? M.in. dlatego, że szariat zakazuje czerpania zysków z kapitału, co oznacza, że banki nie mogą pobierać odsetek od kredytów. Gdy więc ktoś chce się stać posiadaczem domu i nie brać na to kredytu, to prosi bank, by kupił upatrzoną nieruchomość. Następnie bank odsprzedaje dom klientowi w miesięcznych ratach. Za usługę każe sobie oczywiście zapłacić. Islam zakazuje też spekulacji finansowych, inwestowania w niektóre nieczyste sektory, jak alkoholowy, tytoniowy, zbrojeniowy, pornograficzny, hazard.

We Francji mieszka ponad 5 mln muzułmanów i część z nich z pewnością chciałaby korzystać z usług bankowych zgodnych z zasadami islamu. Jednak w Europie banki islamskie działają głównie w Londynie. Francuska minister finansów Christine Lagarde już kilkakrotnie zapraszała je do Francji, nie kryjąc, że Paryż chce być konkurencją dla Londynu. Legarde chciałaby widzieć islamskich inwestorów na paryskiej giełdzie, a zdaniem ekspertów mogliby przywieźć ponad 100 mld euro.

Na islamskie zasady bankowości zapanowała też pewna moda na skutek światowego kryzysu finansowego. – Mają wiele zalet, np.

zakazują spekulacji, hazardu – podkreślała minister Lagarde.

Ale nie wszyscy we Francji są zachwyceni pomysłem wprowadzenia banków islamskich. Oznacza to bowiem zmiany prawne.

Skoro islam zakazuje czerpania zysków z odsetek, islamscy inwestorzy nie mogą kupować np. obligacji firm. Zamiast tego w prawie islamskim istnieje tzw. sukuk, czyli produkt finansowy bliższy akcjom, który jednak nie musi przechodzić przez giełdę. – Obligacja to obietnica spłaty długu. Sukuk to raczej tytuł własności do części przedsiębiorstwa. Islamskie prawo więc na to pozwala – tłumaczy „Gazecie” ekspert od prawa islamskiego Omarjee Chakil.

Rząd próbował już wprowadzić przepisy umożliwiające sukuki (nie wymieniając ich nazwy) przy okazji zmiany ustawy o małych i średnich firmach. Parlament przyjął zmiany, ale zakwestionował je trybunał konstytucyjny. Teraz rząd zapowiada, że podda je ponownie pod głosowanie w poprawionej ustawie.

Konieczne są też inne drobne zmiany prawne – np. dziś, gdy kupno nieruchomości zorganizowane jest „po islamsku”, czyli kupuje ją najpierw bank, francuskie prawo traktuje miesięczne raty jako czynsz najmu. Pobiera 20 proc. podatku. – Nieruchomość okazuje się więc na wejściu 20 proc. droższa niż wynosi jej cena rynkowa, co stawia pod znakiem zapytania sens całej operacji – tłumaczy Omarjee Chakil.

Rząd i wielu analityków podkreślają, że konieczne zmiany nie są fundamentalne ani nie mają charakteru ściśle religijnego. Dla obrońców państwa laickiego to jednak nagięcie zasad, które głoszą, że Republika nie stosuje reguł żadnej religii, a sprawa wyznania jest całkowicie prywatna.

czytaj więcej na [Gazecie Wyborczej](#)